

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylię — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 5 lutego (de fevereiro de) 1947

NR 6.

O candidato vitorioso

Embora ainda não tenha sido dado o resultado final das últimas eleições, verificamos que a vitória do Sr. Moisés Lupion foi alcançada com absoluta maioria de votos.

O Presidente eleito deverá tomar posse do seu cargo tão logo que seja proclamada oficialmente a sua eleição pelo Tribunal Regional Eleitoral, o que se dará dentro dos próximos 30 dias.

destacam-se em primeiro plano a construção de estradas de rodagem, ligando vários Municípios aos centros urbanos, afim de dar escoamento aos produtos agrícolas. Conhecendo todo o interior do Estado, fácil lhe será verificar quais os Municípios e zonas mais sacrificadas para atendê-las com maior urgência em suas necessidades, sob todos os pontos de vista.



Przyszły Gubernator Stanu Paraná,
M. LUPION

A vitória do Sr. Lupion não causou surpresa a ninguém, nem aos próprios opositores, porquanto, o seu nome, embora menos conhecido na Capital, não o era pelo interior do Estado, onde nasceu, e viveu e trabalhou a maior parte da sua vida, onde se fez conhecer não somente pela capacidade do trabalho, mas pela sua generosidade, inteligência, pelos vastos conhecimentos políticos e sociais, e ainda porque conhece e sabe quais são as necessidades do nosso Estado.

O seu programa de governo foi muito bem estudado, elaborado e delineado já por ocasião da sua propaganda política, programa esse que será executado na proporção das possibilidades.

Temos certeza de que as promessas feitas pelo Sr. Lupion em cada Município, em cada cidade e vila por onde passou, serão cumpridas, porque foram feitas com toda sinceridade e convicção de poder realizá-las.

Nesse planifera de ação

Um outro problema que consta do seu programa administrativo é o que se refere a criação de escolas agrícolas rurais, onde os filhos de colonos menos abastados possam estudar e preparar-se para os trabalhos do campo, adquirir experiência de melhor aproveitamento da terra; com a criação de campos experimentais e distribuição de sementes aos pequenos agricultores a nossa vida agrícola melhorará muito.

O problema agrícola, principalmente este em benefício dos pequenos agricultores, será um dos primeiros a serem estudados, pois é de fácil solução e sem grande dispendio para o Estado. O que faltava era a iniciativa, e iniciativa ao futuro governador não falta. Quem soube adquirir bens e riquezas com o próprio trabalho e sacrifício, com certeza também administrará com toda proficiência um Estado. Cumpre-nos, apenas, auxiliar o futuro governo nessa ação de fazer prosperar o nosso Estado.

A. Firakowski.

Minister Rolnictwa zwiedzi południowe Stany Kawa, pszenica, chów bydła to najważniejsze problemy gospodarcze.

Z Rio de Janeiro donoszą, że minister Rolnictwa, Daniel de Carvalho w towarzystwie swej małżonki oraz kilku techników z Ministerstwa, wybrał się w podróż na zwiedzenie południowych Stanów Brazylii, a mianowicie: São Paulo, Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Przedtem minister Carvalho odwiedził Stan Minas Gerais.

Nowej podróży ministra, sfery rolnicze przypisują wielkie znaczenie. Ma on nie tylko skontrolować poddane mu urzędy i placówki mające na celu rozwój rolnictwa, lecz ponadto minister Rolnictwa przy tej okazji dokona zawarcia wielu umów z rządami Stanów południowych.

Wybierając się w podróż, minister udzielił dziennikarzom wywiadu o celach swej podróży.

W Stanie São Paulo, Ministerstwo Rolnictwa ma przystąpić do użyczenia wyjałowiałych plantacji kawowych w celu zapewnienia maksimum produkcji kawy, która jest gospodarczą podstawą kraju. Również z rządem Stanu São Paulo, minister ma omówić

sprawę wzmoczenia uprawy pszenicy, a także poruszaną ma być kwestia zwalczania zarazy nierogacizny, która dziesiątkuje dobytek domowy w dolinie rzeki Paranapanema.

W Stanach Paraná i Santa Catarina, minister zainteresuje się i popchnie naprzód sprawę uprawy pszenicy na wielką skalę. Również Ministerstwo Rolnictwa z tej okazji przeprowadzi szereg umów gospodarczych z rządami obu Stanów.

W Stanie Rio Grande do Sul obok kwestii uprawy pszenicy będzie poruszana kwestia chowu bydła.

W czasie inspekcyjnej podróży, która potrwa mniej więcej dwa tygodnie, minister Daniel de Carvalho zwiedzi okolice nawiedzone szarańczą. Omówi on z rządem istnowymi środki zwalczania szarańczy, a ponadto zamierza porozumieć się w tej sprawie na forum międzynarodowym, ażeby zapobiec na przyszłość podobnym klęskom, unięszkodliwiając je w samym zarodku.

Lista przyszłych deputowanych Stanu Paraná

Kurytybskie dzienniki z wczoraj donoszą, że następujące kandydatury na deputowanych są już pewne:

Z partii pesedystów (P. S. D.) — João Chede, — Oscar Lopes Munhoz, — Antonio Lustoza Oliveira, Avelino Vieira, Alfredo Pinheiro Junior, Edgard Sponholz, Justiniado Climaco Silva, Ernani Benghi, Alcides Pereira Junior, Guataçara Borba Carneiro, Helio Setti, Anisio Luz, José Ribeiro dos Santos.

Z partii udenistów (U. D. N.) Bronisław Roguski, Lineu Novaes, Ovande Amaral, Rivadavia Vargas, Alvir Riesenberga.

Z partii trabalistów (P. T. B.) Aldo Silva, Aldo Laval, Antonio dos Santos Filho, Julio Rocha Xavier, José Machuca.

Z partii republikańskiej (P. R.) Felizardo Gomes da Costa, Lauro Portugal Tavares, Francisco Vernek.

Z partii reprezentacji ludowej (P. R. P.) Benjamin Mourão.

Z partii postępowej (P. S. P.) Atilio Barbosa.

Z partii komunistycznej (P. C. B.) José R. Viera Neto.

Ponadto, kilku kandydatów zależnych jest od ostatecznego rozliczenia głosów.

Repatriacja Brazylijan

Okolo 500 obywateli Brazylii przebywa różnych okolicach Niemiec, gdzie zaskoczyła ich wojna lub też przetrzymywali ich naziszi. Obecnie Wojskowa Misja Brazylijska zgromadza wszystkich obywateli Brazylii ze wszystkich trzech zon: Amerykańskiej, angielskiej i francuskiej do punktu zbiorczego, skąd zostaną razem wysłani do swej Ojczyzny. Punktem zbiorczym jest port hamburski, repatriantów przewiezie brazylijski statek Santarem. Ponadto Ministerstwo Spraw Zagranicznych Brazylii zabiega o sprowadzenie jeszcze 4 000 obywateli brazylijskich, którzy znajdują się w różnych krajach europejskich,

Przedłużony termin wycofania banknotów milrejsowych

Z Rio de Janeiro donoszą, że Administracja Rada Kasy Amortyzacyjnej postanowiła przedłużyć o trzy miesiące termin wymiany starych banknotów milrejsowych a mianowicie: 10 milrejsowych estampa 15a i 16a; 50 milrejsowe estampa 15 i 16 a oraz 500 milrejsowa estampa 10 a i 12 a.

Dopiero, począwszy od 1 maja b. r. wycofane banknoty milrejsowe będą mogły być wymieniane z potrąceniem 5 procent, a po trzech miesiącach 10 procent, a wreszcie znów po trzech dalszych miesiącach 15 procent i t. d., aż stracą zupełnie swą wartość.

Nowi emigranci

Na włoskim statku „Argentina“, który w tych dniach przybył do Genuy do Rio de Janeiro, wysiadło w stolicy Brazylii 291 pasażerów. Są to przeważnie emigranci. Na pokładzie „Argenty“ znajdowało się ponadto 879 podróżnych, którzy udają się do portów urugwajskich i argentyńskich. Około stu pasażerów otrzymało wizy za wstawieniem Stolicy Apostolskiej.

Gdy statek stał w Rio de Janeiro, kilku pasażerów, którzy nie mieli wiz brazylijskich, usiłowało potajemnie wylądować w Brazylii. Władze policyjne jednakże temu przeszkodziły.

Zmiany w duszpasterstwie parafialnym

Jak się dowiadujemy, proboszczem w parafii Bocaiuva został zamianowany ks. Michał Mikosz. Sekretarzem Kurii Arcybiskupiej i wikariuszem przy parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kurytybie został zamianowany ks. Bernard Józef Krawiński. Wikariuszem przy katedrze w Kurytybie został ks. Tadeusz Kalinowski. Wikariuszem w Lapie został zamianowany ks. Sakrador Lipski. Szczegółowe Boże na nowych pasterstwach pracy kapłańskiej.

ISKIERNKI z BRAZYLII

Prezes Komisji Ccn w Stanie Paraná José Bento Marques, oświadczył dziennikarzom, że wkrótce będzie podstatkiem chleba; na pokładzie statku „James Haviland“ idzie dla Parany transport 40,000 worków maki. Również różna kurytybska firma, jak: Matarazzo, Abbago, Moinho Paranaense i rząd mają wkrótce otrzymać po kilkanaście tysięcy worków maki.

Jak donosi „Diário do Paraná“, komunistki nie są zadowolone z ostatnich wyborów. „podzielali się otrzymać o wiele więcej głosów.“

W Stanie Rio Grande do Sul największej głośno otrzymał dotąd Walter Jobim; w wywiadzie oświadczył on, że kto sprawuje choćby odrobinkę władze, winien posiadać ducha sprawiedliwości.

Brazylijski statek „Santa Maria“ wiezie do Kolumbii ładunek około 1.000 ton materiałów bawolnianych wartości miliona pezów.

Nowo wybrany prezydent Urugwaju, Tomasz Berreta, jadąc do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zatrzymał się w Rio de Janeiro i jest podejmowany jako gość Rządu Brazylijskiego.

Grupa Towarzystwo Okrętowe „Loid Americano“ organizuje nową linię okrętową między Egiptem a Ameryką Południową, ażeby ułatwić emigrację egipską do Brazylii. Pierwsza grupa emigrantów z Egiptu ma wyruszyć na pokładzie brazylijskiego statku „Almirante Alexandrino“ do Brazylii.

Brazylia zawarła umowę z Paragajem na mocy której Paragajczycy będą mogli emigrować w Brazylię co najmniej 10 milionów metrów materiałów bawolnianych.

Paranajska Komisja Ccn ustaliła cenę snailu w fabrykach na Cr\$14,00 za kilo, w drabnej zaś sprzedazy na Cr\$16,00.

Iraci, w Stanie Paraná, zostało ponownie nawiedzone klęską szarańczechy.

Głosy Czytelników „Ludu“

Życzenia i słowa usnania

„Do głębi serca czułem się wrażliwym, gdy w tych dniach otrzymałem nasz kochany „Lud“. Nie będa się jednak szeroko rozwodził nad pierwszym wrażeniem. Lecz zabiorę się do pracy, ażeby jak najwięcej zdobyć „Ludowi“ nowych prenumeratorów — pisze stary i szczerzy przyjaciel „Ludu“, p. Stanisław Pawlik z União da Vitória.

„Gdy otrzymałem pierwszy numer „Ludu“, bardzo się tym ucieszyłem i zaraz pisze, ażeby mi stałe posyłał „Lud“. — pisze p. Ludwik Wróbel z Gonçalves Junior.

„Spieszę podzielić się z ma nieopisaną radością, jakiej doznałem, gdy dziś p. Jakób Tarnowski dał mi nie spodziewanie „Lud“ do czytania. Pewnie Redakcja posłała mi „Lud“ na dawny adres do Timbó, a ja tam już nie mieszkam od 6 lat. Proszę bardzo posłać mi „Lud“ na nowy mój adres“ — tak pisze p. Władysław Kocz z Warnowa.

„Bardzo dziękuję za wysłanie mi „Ludu“. Wpisuję Panu Redaktorowi i niech Pan Bóg błogosławi waszej pożytecznej pracy“ — oto życzenia p. Bazylego Hryborowa z Guaycuru ze Stano Mato Grosso.

„Pisała mi jedna krewna z Parany, że wkrótce zacznie wychodzić „Lud“ w Kurytybie. Wprawdzie niema tu dużo rodzin umiejących po polsku, ale to, które są, z radością zamówią sobie „Lud“ — donosi p. Michał Plekacz z Colatiny ze Stanu Espirito Santo.

„Za Waszą odwagę, inlejatywę i chęć służenia ogółowi — moje gorące słowa uznania i pozdrowienia“ — pisze krótko a zwięźle p. Józef Isakowicz z Ponta Grossa.

„Bardzo jestem content, że „Lud“ zaczął wychodzić na nowo, bo znów człowiek będzie wiedział co się dzieje w Brazylii, a także na szerokim świecie. Jak się człowiek przyzwyczaił do jednej gazety (wszak byłem czytelnikiem „Ludu“ od dziesięcioleci), to już nie może dostawać się do ducha innych pism. Niech Pan Redaktor wybierze jakąś ładną i zajmującą powieść i drukuje ją w „Ludzie“, bo ja bardzo lubię czytać ciekawe historie“ — donosi nam p. Władysław Kwiatkowski z Orambaiti.

Bardzo wiele ciekawych listów otrzymała Redakcja z nowych kolonii z Północnej Parany.

Przyjaźń polako-brazylijska

„Ukazanie się „Ludu“ na naszej kolonii sprawiło nam wielką radość. Wprawdzie wielu z nas sprwadza i czytuje pisma z Ameryki Północnej lub Argentyny, ale one nie uwzględniają tego, co się dzieje wśród nas w Brazylii, ani też nie podają różnych rozporządzeń, obowiązujących nas tutaj jako mieszkanców Brazylii. Zresztą, można nadal czytać pisma z zagranicy; sądzę, że nikt nie zaboczy, gdy jeszcze sobie zamówi i „Lud“. He to człowiek czasem traci, gdy nie dowie o czynach na czas, jak na przykład: o wycofaniu starych banknotów, o czym zapewne wielu ludzi dopiero dowiedziało się z „Ludu“.

Wprawdzie mamy tu miejscowe gazety w języku portugalskim, ale cóż, kiedy my nie chodziliśmy tutaj do szkoły; wielu z nas przybyło niedawno z Polski i trudno nam jest dobrze nauczyć się po portugalsku. Cieszy nas to, że „Lud“ jest gazetą katolicką, podaje dobrą stronę duchową dla zgromadzonych dusz i serc naszych. Ponadto, „Lud“ może przyczynić się bardzo wiele do zacieśnienia stosunków Brazylii z Polską, bo któż nad tym ma zabiegać, jak nie my, którzy mamy krewnych w Polsce, znamy kraj polski, a za razem mieszamy w Brazylii, tu pracujemy, korzystamy z niego i powiększamy bogactwa Brazylii. Zna-

my tutejsze zwyczaje i stosunki możemy informować naszych braci i znajomych o tutejszych warunkach, oraz jak się brać do pracy na roli, ażeby nasze wysiłki nie były na marne, lecz przyniosły piękne owoce.

Witając z wielką radością znówienie „Ludu“, życzymy Szanownej Redakcji wszelkiej pomyślności i rozwoju“ — tak nam pisze p. Stefan Pochwatko z Kolonii Orle.

Większa osetka do życia

„Spieszę donieść Panu Redaktorowi, że ogromną nam sprawił niespodziankę. Gdy tu w Apucaranie nagłe i niespodziewanie ukazał się nasz stary i wierny przyjaciel „Lud“, tak nas to wielce ucieszyło, że nabrałmy więcej otuchy do życia. Gdy człowiek w ciągu całego tygodnia napracuje się ze nawet kości już nie czuje, to przynajmniej w niedzielę ma tę uciechę i pociechę, że sobie weźmie gazetę i pokrzepi ducha słowem, boć człowiek nie tylko chlekiem żyje.

Jak to mało dowiedzieć się, co się dzieje na szerokim świecie, co w naszej starej Ojczyźnie, a przede wszystkim tu, gdzie żyjemy i pracujemy.

To też czujemy dla Redakcji tak wielką wdzięczność, że nawet nie umiem tego wyrazić. Niech Pan Bóg błogosławi waszej pracy. Ja, z mej strony, będę starał się zjednać „Ludowi“ jak najwięcej czytelników“ — Oto szczere słowa p. Wawrzyńca Wróblewskiego.

Szarańcza zniszczyła pszenicę

P. Michał Nowak z Caçador donosi: „Najpierw składam Redakcji serdeczne gratulacje, że wznowiła „Lud“. Gdy otrzymałem pierwsze numery, byłem z tego zadowolony. Jestem czytelnikiem „Ludu“ od wielu, wielu lat. Chciałbym zaraz posłać prenumerata, ale cóż, kiedy szarańcza zniszczyła mi całe zasiewy pięknej pszenicy. Przepadł cały dorobek. Ale gdy się podporządkuję, zaraz wysła, ce będę winien.“

Najstarszy Czytelnik „Ludu“

Od czcigodnego Księdza Emanuela Marii z załączonego Zakonu Dominikanów z Ubaraba (Minae) otrzymujemy serdeczny list; oto urywki: „Z wielką radością witam „Lud“ i jego odnowiciela. Jestem starym czytelnikiem „Ludu“, z pod różnego tytułu; od dawna go posi ram, no i liczę już sobie 89 lat i 3 miesiące.

Wspominam o tym, ażeby nie dźwił się Pan, na moje kłopotliwe pismo; ręka mi się trochę i odmawia posłuszeństwa. A kiedyś tak czytelnik mogłem pisać. W Brazylii, tutaj po różnych stronach i sercach pracowałem 62 lata. Zdrowie się starało, choć kiedyś było bardzo słabe. Jeżeli mi Pan Bóg da jeszcze zdrowie, gdy w ręce pozmuję więcej pewnością, a i cieszę dadzą jaśniejsze popatrzeć, napiszę Panu coś do „Ludu“, bo tyle człowiek widział i ma wiele doświadczenia życiowego. A jeśli Pan Bóg mię zabierze z tego padola, niech Czytelnicy „Ludu“ pomyślą o duszy rodaka.“

„Lud“ radością w Rosziszio

„Zupełnie niespodziewanie pismo „Lud“ znalazło się w naszym domu — pisze p. Jan Głowacki z Getúlio Vargas. Zebrał się się wszyscy razem i z wielką uwagą słuchaliśmy powie, jakie przyniosł „Lud“.

Jak od kilku tygodni, gdy słyszeliśmy, że wychodzi pisma a ryjskie, żydeńskie, włoskie, węgierskie, a nawet ukraińskie, pytaliśmy jedni drugich, a kiedy okaza się polskie; z niepokojem w uszach salamy, kiedy „Lud“ się ukazał, bo tego pisma bylibyśmy tutaj poważnie czytelnikami przed wojną.

Nareszcie doczekaliśmy się tej radości chwili. Chwała niech będzie Panu Bogu i czasie nam Kochani Panowie, żeście nie zadowolili trudu, starań i zabiegów; Nie zawiedliście naszego zaufania i oczekiwań. Będziemy o tym pamiętać, my tutaj i pownie i inni czytelnicy też tak myślą i sądzą. Dla nas „Lud“ będzie oświatą w naszej pracy na kolonii.“

OD REDAKCJI

Wszystkim powyższym osobom, a także i tym, którzy w wach listach lub telegramach nadesłali nam życzenia, wyrażamy tą drogą serdecznie „Bóg zapłać“, że umieli ocenić nasze trudy, zabieg i trudności, związane z uruchomieniem pisma.

Nie brakło również listów z nagłą i zarzutami. Te ostatnie polegały na mylnym zrozumieniu naszego kierunku lub też niezasadzonym uprzedzeniu. Pismo nasze ma swą tradycję, doświadczenie i zajmie własny, podtykowany, dobrem ogólnu naszych Czytelników, kierunek.

Zbyteczną są obawy jednych, a pienne nadzieje drugich, ażeby „Lud“ miał się wysługiwać tym czy innym partiom lub aggrupacjom, obcym duchowi naszego pisma i naszych starych Czytelników.

Z Polski i o Polsce

— Szwecja zapewniła Polsce dostarczenie na bieżący okres zimowy 200 000 ton, który rozdawany będzie dzieciom w szkołach i przedszkolach.

— Aeroklub gdański uruchomił na terenie województwa 6 szkół pilotażu szybkoocowego, uczących młodzież w wieku od lat 16. Szybownia mieszczą się w Malborku, Trzebowie, Lemborgu, Orłowie, Postomlinie i Strzebielinie.

— W październiku ub. r. wydobito w Polsce 4,654,700 ton węgla. Jest to najwyższe dotychczas miesięczne wydobycie węgla.

— Statystyka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wykazuje w grupie pracowników umysłowych 37% kobiet, podczas gdy przed wojną pracowało ich tylko 30%. Wzrosła również liczba kobiet, zatrudnionych w służbie państwowej, która wynosi obecnie 40% ogółu pracowników. Wybitnie natomiast zmalała liczba kobiet zatrudnionych jako pracownicy domowi.

— W ciągu najbliższych 6 miesięcy Polska otrzyma od Danii, w zamian za dostawę węgla, 40.000 koni wierzch z uprzężą, której brak jest w Kraju ze względu na niedostateczną ilość skór. Dostawa koni wzbędzie poprawił zapotrzebowanie na siły pociągowe w rolnictwie. Dotychczas Polska otrzymała z dostaw UNRRA około 140.000, a ze Szwecji Irlandii i Finlandii około 12.000 koni.

— Słynny X Pawilon Cytadeli Warszawskiej przekazano harcerstwu, która uruchomiło w nim szkołę instruktorów harcerskich.

— Małe miasteczko Berlinek w pow. Myśliborskim (Pomorze Zachodnie) posiada szeroko rozwinięty przemysł drzewny. Między innymi wyrabianych tam jest miesięcznie 7.000 sztuk krzesel biurowych. Przeszkoda w dalszym rozwoju produkcji jest brak dostatecznej ilości fachowców.

— W ciągu 6-miesięcznej akcji oczyszczania Warszawy z gruzów, wysiłkiem społecznym usunięto z ulic Stolicy ogółem 52.000 m. sześciennych gruzów. W tym samym okresie na Społeczny Fundusz Obrony Warszawy wpłacono w całym Kraju przeszło 89 milionów złotych.



Położenie polityczne w Belgii

Silna pozycja stronnictwa chrześcijańskiego

Zmiana rządu w Belgii jest sprawą, która „grozi” już od szeregu tygodni. Piszą o niej gazety, dyskutują w parlamencie, omawiają w kawiarniach. Do zmiany tej dąży uparcie stronnictwo społeczno-chrześcijańskie (prawica), znajdujące się w opozycji w stosunku do rządu Huysmansa, składającego się jak wiadomo, z socjalistów, komunistów i liberałów. Ponieważ w systemie demokratycznym opozycja nie ma żadnych szans przeprowadzenia swego programu, gdyż wszystkie postanowienia oparte są na większości parlamentarnej, więc też P. S. C. (Parti Social Chrétien — Stronnictwo Społeczno-Chrześcijańskie) uważa, że taktyka przeczekania w opozycji aż do następnych wyborów, kiedy to zapewne w wyniku rozczarowań doznanych ze strony obecnego reżymu wyborcy powołają prawicę do objęcia władzy, jest metodą złą. Złą i długotrwałą, a P. S. C. pretenduje do przyjęcia odpowiedzialności za losy Belgii już dzisiaj, zwłaszcza, że posiada w kraju większość absolutną. Istotnie podczas ostatnich wyborów P. S. C. osiągnęło 42 proc. głosów, podczas gdy socjaliści zebraли tylko 31 proc., komuniści 12 proc., a liberałowie jedynie 9 proc. Obecna większość rządowa opiera się jedynie na dwóch głosach w Izbie Deputowanych, jest to więc większość bardzo iluzoryczna.

P. S. C. jest też stronnictwem wyjątkowo zwartym. Wywodzi się ono z fuzji czterech odłamów dawnej partii katolickiej, odłamów prawie że niezależnych i w których tarcia wewnętrzne, zwłaszcza pomiędzy Walonami i Flamandami, były bardzo istotne. Dziś P. S. C. opiera się na własnym, ściśle wypracowanym programie, przyjętym przez wszystkie frakcje i odznacza się we wszystkich swych wystąpieniach politycznych

zwartością i dyscypliną.

Zresztą, korzystając z doświadczeń obecnego rządu, PSC weale nie upiera się przy samodzielnym objęciu władzy. Widząc wszystkie słabości reżymu, opartego na paru głosach i dlatego zmuszonego w każdej niemal sprawie odwoływać się do swych specjalnych uprawnień, stronnictwo społeczno-chrześcijańskie widzi doskonale możliwości utworzenia rządu koalicyjnego, specjalnie z socjalistami, z którymi dąby się wypracować program społeczny, odpowiadający zarówno katolikom jak i im samym. Pozostawałaby, oczywiście, do rozegrania sprawa króla. Nieszcześnie sprawa króla, która dzieli wszystkich Belgów na dwa obozy, niezłatwiona do dnia dzisiejszego, weale nie łagodzi i nie idzie w zapomnienie, ale odwrotnie — coraz bardziej jątrzy i drażni, wybuchając nieoczekiwanie przy omawianiu najbardziej choćby blahych problemów.

Na tym tle dochodzi coraz częściej do tarc i scysji pomiędzy większością rządową i prawicową opozycją. Ostatnio doszło w parlamencie do zaburzeń na poważną skalę. Okazję dała interpelacja jednego z przywódców P. S. C., p. Schrijvera. Chodziło o mowę noworoczną premiera Huysmansa wygłoszoną przez radio i w omówieniu sytuacji kraju nie szczędził słów ostrych, pod adresem opozycji. P. S. C. poczuła się obrażona i zgłosiła interpelację, protestując przeciw zarzutom, którymi premier obciążał stronnictwo. Gdy z kolei na trybunę parlamentarną wszedł premier Huysmans, aby odpowiedzieć na interpelację, posłowie na prawicy zaczęli wznosić okrzyki, które wkrótce przerodziły się w gwizdy i tumult. Manifestacja przeciw rządowi przybrała poważne rozmiary, a jej dalsze konsekwencje nie dadzą zapewne długa na siebie czekać.

tach amerykańskich w Szwajcarii i na Bałkanach i o losie pewnej ilości agentów amerykańskich, rzucanych do Czechosłowacji. OSS, ze swej strony, poinformowało Rosjan, że Niemcy rozszyfrowali niektóre „cody” sowieckie. W ciągu 14 miesięcy, zanim Sowiety wypowiedziały wojnę Japonii, Amerykanie i Rosjanie wymieniali między sobą wszelkie informacje bojowe na temat Japonii.

Gen. Deane po swoich doświadczeniach moskiewskich, wysuwa pewne projekty, jak należy traktować Rosjan, którzy — jego zdaniem

SA PRZEKONANI O KONIECZNOŚCI PRZYSZŁEGO STARCIA

między światem komunistycznym i kapitalistycznym. Autor sądzi, że należy koniecznie utrzymać pozycję Zachodu i przeciwstawić się wszystkim sposobami, wyjąwszy wojnę, ekspansji sowieckiej na zewnątrz. Trzeba starać się przekonać przywódców rosyjskich o możliwości współistnienia ustroju kapitalistycznego i komunistycznego. Z kolei Ameryka winna przedostać się poza żelazną kurtynę i poinformować masę narodu rosyjskiego o katastrofie, do której się je prowadzi. Wreszcie, musi Ameryka całkowicie przygotować się do odparcia wojny, jeżeli została ona jej narzucona.

Ciekawe jest między innymi twierdzenie gen. Deane'a, że dowódcy sowieccy w polu byli bardziej chętni do współpracy wojennej z Amerykanami, niż przywódcy na Kremlu. Tak n. p. nawiązała się samorzutnie współpraca bojowa pomiędzy amerykańską 15. Armią Lotniczą a sowieckim 2. Ukraińskim Frontem w Rumunii. Gdy Moskwa dowiedziała się o tej współpracy, nakazała ją natychmiast przerwać.

Gen. Deane, jako szef amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie, spotykał się często z afrotami ze strony sowieckich czynników oficjalnych. „We wszystkich dziedzinach współpracy, — pisze on w swojej książce — Rosjanie zachowywali się jak przyjaciele i alianci tylko wtedy, kiedy szło to po linii ich wyłącznych interesów. Przeważnie okazywali oni

NIESŁYCHANĄ NIEUFNOŚĆ,

nie potwierdzali nawet odbioru oficjalnych pism, do nich wysyłanych, i t. d. Nagle, w pewnych chwilach, stawali się czarujący: uśmiech nie schodził im z ust, a gościnność swoją okazywali potokami wódki i beczułkami kawioru.

Normalna atmosfera stosunków rosyjsko-amerykańskich była trudna i ciężka. Bardzo rzadko okazywali Rosjanie minimum dobrej woli, a jeszcze rzadziej, chęć faktycznej współpracy. Samoloty amerykańskie, które lądowały za liniami rosyjskimi, były po prostu konfiskowane. Rosjanie zabronili budowy stacji radarowych na terytorium sowieckim, w celu kierowania bombowcami alianckimi, idącymi na Prusy Wschodnie. Rosjanie wymigali się od udzielenia pozwolenia bardzo naiwnym argumentem: „Stacje te przeszkodziłyby komunikacji radiowej Czerwonej Armii”. Nawet w wypadkach ustalania pewnej współpracy, zwłaszcza w lotnictwie, sowiecki sztab generalny, NKWD, komisarjat spraw zagranicznych i przy-

wódcy partyni jak najenergiczniej sabotowali umowę, na którą się przed tym niechętnie zgodzili. Powodem takiego nastawienia — zdaniem gen. Deane — była mieszanina nieufności do cudzoziemców i „kapitalistów” oraz ogromny bałagan urzędniczy, panujący w Rosji.

Autor podaje liczne przykłady, które wykazują, że

NIEDOLESTWO ADMINISTRACJI

sowieckiej bardzo często szkodzi samemu ustrojowi. Tak n. p. lotnictwo sowieckie poprosiło w lipcu 1944 roku o instruktorów, którzy wyszkoliliby lotników w użyciu celownika do bombardowania lotniczego, systemu Nordena. Stany Zjednoczone natychmiast zgodziły się na wysłanie instruktorów, ale dopiero we wrześniu tegoż roku udało się uzyskać dla nich sowieckie wizy wjazdowe. Kursy rozpoczęły się w październiku, a instruktorzy przekonali się, że na cały kurs wyznaczono tylko 72 godziny. Aby przyspieszyć szkolenie grupowe, instruktorzy zażądali z Ameryki przysłania samolotu „Liberator”. W listopadzie władze sowieckie oświadczyły, że nie pozwalają na przylot tego samolotu do Rosji. W rezultacie kurs został rozwiązany, a uczniowie nie przeszli praktycznego przeszkolenia.

DRUGI PRZYKŁAD.

Rosji potrzeba było opon gumowych dla kół samochodowych i samolotowych. Stany Zjednoczone dostarczyły wobec tego kompletną fabrykę opon, która funkcjonowała w River Rouge, jako część zakładów Forda i wykonywała 115% wyznaczonego dla niej planu produkcji. Na zasadzie Lend-Lease'u przesłano całe urządzenie fabryki, wszystkie maszyny, plan instalacji oraz dodatkową specjalną elektrownię o łącznej wartości 6 milionów dolarów. Maszyny wysłano w roku 1943, a elektrownię w 1944 roku. Ale Rosjanie, mimo posiadania pełnych planów i obecności grupy ekspertów, mechaników i monterów amerykańskich... czekali. Tymczasem maszyny stały na śniegu i deszczu, rdzewiały i niszczyły się. Amerykanie niecierpliwiili się wreszcie i odwołali techników, z wyjątkiem jednego eksperta.

W październiku 1945 roku, kiedy wojskowa misja amerykańska opuściła Rosję, fabryka nie wyprodukowała jeszcze ani jednej opony. „Jeżeli pytają mnie, jak długo potrwa, zanim Rosjanie zaczęną wyrabiać własne bomby atomowe — kończy gen. Deane — zawsze porównuję w myśli wielkie fabryki amerykańskie w Oak Ridge i gdzie indziej, ze sposobem użytkowania przez Rosjan gotowej już fabryki, którą trzeba było tylko zainstalować.”

WESOŁY KĄCIK

Co mówią przed sklepem

— Czy to tu jest ogonek do następnego ogonka?

— Czy można tu dostać mało-go wieloryba na dwie osoby?

— Nie wchodzi nigdy do sklepu, przed którym nie ma kolejki. Widocznie sprzedają tam świństwa...

— Przeraza mnie myśl że ustana ogonki. Gdzie będą się mogła wtedy dowiedzieć co robi mój mąż.

WSPOMNIENIA SZEFA

Amerkańskiej Misji Wojskowej w Moskwie.

„Różnice poglądów w sprawie Polski, jakie zarysowały się w czasie wojny pomiędzy Rosją a mocarstwami anglosaskimi, stały się największą przeszkodą, uniemożliwiającą porozumienie członków Wielkiej Trójki w ciągu ostatnich półtora lat wojny.”

Oto kategoryczne oświadczenie gen. Johna R. Deane, b. szefa misji wojskowej amerykańskiej w Moskwie w latach 1943-45. Z tytułu swego stanowiska, gen. Deane koordynował na całym terytorium Rosji sowieckiej działalność amerykańskich sił zbrojnych lądowych, morskich i lotniczych oraz dostawy Lend-Lease'u. Aby móc napisać książkę o doświadczeniach swoich w Rosji, gen. Deane wystąpił ze służby czynnej w wojsku.

Książka gen. Deane wydana została właśnie teraz w Ameryce nakładem Viking Press. Tytuł

książki brzmi „Dziwny alians” („Strange Alliance”) i odsłania ona tajemnice współpracy wywiadów amerykańskiego i sowieckiego w czasie wojny. Okazuje się, że amerykański Office of Strategic Services wymieniał wiadomości wywiadowcze z rosyjskim NKWD w latach 1944-45. Szef OSS, gen. William J. Donovan, zawarł umowę z dwoma szefami tajnej służby sowieckiej, generałami P. Fitinym i generał-majorem A. P. Osipowem.

NKWD chciało przysłać swego oficera łącznikowego do Waszyngtonu, ale prezydent Roosevelt zaprotestował przeciw temu. Wobec tego łącznik NKWD pracował z londyńską ekspozyturą OSS, a łącznik OSS wysłany został dla współpracy z NKWD do Moskwy.

Między innymi poinformowały Sowiety Amerykanów o niektórych bezwartościowych kontak-

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Starozapustną
(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale XX)



W on czas: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwą, dam wam. A oni poszli. I zamówił się wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujące? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczerza przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A gdy przyszedłszy i pierwsi, mniemali żeby więcej wziąć mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szeszali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. Aż się się ze mną na grosz nie zmówi? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wielu jest wezwanych, a mało wybranych.

Ojciec Święty do Pań Miłosierdzia.

Papież, Pius XII przyjął na audiencje, dnia 22 ub. miesiąca, 400 Pań z Stowarzystwa św. Wincentego a Paulo, które zapoczątkowały we Włoszech ruch odrodzenia narodu włoskiego w duchu katolickim.

Ojciec święty wygłosił do nich przemówienie, które ze względu na jego aktualność, podajemy zamiast kazania:

Przechodzimy obecnie, mówił Ojciec Święty, okres kryzysu religijnego, być może największego w świecie od samego początku chrześcijaństwa. Wykład zasad wiary świętej, aczkolwiek pogłębiony i w naukowy sposób, choć bardzo skuteczny, nie jest w obecnych czasach wystarczającym. W dzisiejszej chwili trzeba ukazać światu wielkość religii w całej jej okazałości. Obecne czasy wymagają połączenia się wszystkich tych mężczyzn i niewiast, którzy, żyjąc w świecie, z całą odwagą i zdecydowaniem są zawsze gotowi bronić wiary świętej i zasad Chrystusowych.

Oto zadanie, jakie sobie wytknęliście.

Urabia się opinia, że chrześcijaństwo, jeżeli chce przetrwać wszystkie burze i przewyciężyć wszystkie trudności, winien się dostosować do postępu nauki, że dawna jego forma należy już do przeszłości!

Co za wielki błąd popełniają ci którzy tak myślą. Wszak jedynym źródłem zbawienia jest tylko wiara katolicka, jednakże nie wiara sfalszowana, obkrojo-

na, zniekształcona, zszpecona, lecz winna to być wiara prawdziwa, czysta, szczerza. Tylko taka wiara mu swą siłę.

Kiedy patrzymy na dzisiejsze warunki w jakich żyje świat nowoczesny, jęczący w upadającej niewoli tyranów, którzy nadużywają władzy, trzeba wyznać, że, ażeby pozostać wiernym zasadom Chrystusa, trzeba zdobyć się na wielkie poświęcenie i bohaterstwo.

Nie starczy powierzchowna poobożność. Trzeba się zdobyć na silną wiarę, odwagę w działaniu i gorliwość.

Wszelkie usiłowania oddzielenia religii od życia codziennego, łaski od natury, Kościoła od świata, jak gdyby nie było między nimi żadnych wspólnych węzłów, jak gdyby prawo Boże nie miało żadnego związku z życiem człowieka, jest sprzecznym z pojęciem religii katolickiej.

Im więcej zle siły atakują religię katolicką tym odważniej katolicy winni bronić zasad katolickich i wprowadzać je w czyn codziennego życia.

Właśnie, Wy, Drogie Córki, stanęliście w szeregach, ażeby bronić zasad naszej świętej religii. Wielkie to zadanie i trud. Opatrzność Boża będzie was wspierała w waszych szlachetnych wysiłkach.

Następnie Ojciec Święty udzielił wszystkim Stowarzyszeniom św. Wincentego a Paulo swego apostolskiego błogosławieństwa.

Niemcy zadawali okropne tortury polskiemu księdzu

W toczącym się w Norymberdze procesie przeciw 23 lekarzom niemieckim o znaczeniu się nad więźniami obozów koncentracyjnych, zeznał w charakterze świadka proboszcz Polskiego Ośrodka Cywilnego w Raderhorst, ksiądz kanonik Leon Michałowski, który jest jedną z ofiar hitlerowskich.

Ks. Michałowski opisał szczegółowo doświadczenia, jakim poddano go w lodowni doświadczal-

nej lotnictwa, która mieściła się w obozie. 7 października 1944 r. księdza wezwano po apelu do pracowni. Tam ubrano go w mundur lotnika, na ciele umieszczono liczne przyrządy rejestrujące akcję serca, temperaturę ciała i t. p. poczem zanurzono go w basenie wypełnionym wodą. Objekt doświadczeń utrzymywały na powierzchni wody dwa pasy ratunkowe, umieszczone na plecach i plecach, typu lotniczego.

Od chwili rozpoczęcia doświadczenia, obniżano temperaturę wody w basenie, przyczem cały czas przy doświadczeniu byli lekarze obozowi, którzy obserwowali reakcję ofiary.

Ksiądz Michałowski zeznał, że słyszał, jak odczytywano wskazania aparatu, mierzącego temperaturę. Przed odczytaniem 30 stopni stracił przytomność. Obudził się w łóżku, ogrzewany lampami.

Na zapytanie sądu, jakich doznawał wrażeń podczas zamrażania wody, świadek odpowiedział, że najpierw zesztywniały mu ręce i nogi potem zaczął odczuwać osła-

wienie, wreszcie stracił przytomność.

W procesie przeciw lekarzom niemieckim w Norymberdze zeznał dr. R. Levy, prof. wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Strasburgu. Dr. Levy który był więźniem Oświęcimia zeznał, że w r. 1943 Niemcy zabrali z obozu stu zdrowych, silnie zbudowanych więźniów polskich w wieku 20-24 lata, których w kilka dni później odstawiono z powrotem. Byli oni straszliwie poparzeni promieniami X, które stosowano celem sterylizacji ofiar. Podobnym doświadczeniom poddawano również Rosjan i Francuzów.

Wiadomości z Polski

POMOC DLA POLSKIEGO DZIECKA

Radio i samolot, to nowoczesne środki międzynarodowego transportu i porozumienie między krajami wykazały niedawno, że dobroczynność w tym prawdziwym znaczeniu, nie zna granic, czy to politycznych, czy też wyrażonych w ludzkiej pomocy. Polskie dziecko zachorowało w polskim szpitalu na paraliz. Istniała nadzieja, że życie dziecka da się uratować. Ojciec dziecka informował się w Londynie co do możliwości dostarczenia butelki surowicy. Radio brytyjskie nadało apel, w wyniku którego uzyskano wiele zgłoszeń w bardzo krótkim czasie. W dwóch szpitalach dokonano bezwzględnie transfuzji krwi; surowicę przygotowano, zapakowano i wysłano samolotem do Polski. W ciągu 24 godzin od apelu o pomoc, polscy lekarze byli w posiadaniu surowicy.

NOWI BISKUPI W POLSCE

Z Watykanu donoszą, że Papież zamianował w Polsce trzech nowych biskupów, a mianowicie: Ks. Franciszek Jedwabski został arcybiskupem archidiecezji poznańskiej; ks. Paweł Rydzewski biskupem sufraganem diecezji łomżyńskiej; ks. Karol Pekała został biskupem sufraganem w diecezji tarnowskiej.

1,000 LETNI DĄB — NAJSTARSZE DRZEWO W POLSCE

W miejscowości Kedyny w powiecie elbląskim (Prusy Wschodnie) odbyła się niedawno skromna lecz wymowna uroczystość zawieszenia tablicy na najstarszym dębie w Polsce. Na tablicy tej znajduje się napis, że dąb liczy 1,004 lata. Ołbrzymie to drzewo konarami swymi rzucające cień na około ćwierć kilometra kwadratowego przestrzeni, rozwija się bujnie i corocznie zrzuca kilkadziesiąt kilogramów żołędzi. Otoczone jest ono opieką władz. Dąb rośnie na obszarze dawnej posiadłości ziemskiej byłego kajzera Wilhelma II.

«Był las — nie było nas; nie będzie nas — będzie las» — mówi polskie przysłowie. Stary dąb wyrosły na ziemiach polskich przeżył wiele. Zakielkował wtedy, kiedy Polska była jeszcze krajem pogańskim. Kiedy Mieszko przyjął chrześcijaństwo w r. 966, dziś najstarszy w Polsce dąb był dębczakiem, który liczył 24 lata. Wtedy Słowianie przes-

tali uważać dęby za drzewa święte, ale jeszcze długo dębowe knieje pokrywały znaczną część Polski. Nasz dąb przeżył Męczeństwo św. Wojciecha (997 r.), koronację Bolesława Chrobrego (1025 r.). Miał lat 137 kiedy Bolesław Śmiały zamordował biskupa Stanisława ze Szczepanowa w r. 1079. Kiedy nadeszła bitwa pod Grunwaldem (1410 r.) która toczyła się niedaleko ziemi elbląskiej, nasz dąb był wtedy starszym liczącym 568 lat.

Niewiele jest drzew tak starych jak dąb polski w Kedynach. Ale choć liczy 1,004 lata, polski dąb jest młodzieniaszkiem w porównaniu z amerykańskimi sekwojami, które liczą sobie według opinii uczonych, ponad 3,000 lat życia czyli pamiętają faraonów egipskich i królów babilońskich.

WŁOSI OTRZYMAJĄ ZŁOTO

Z Waszyngtonu donoszą, że Anglia, Francja i Stany Zjednoczone, zgadzają się na wydanie Włochom około 30 ton złota, wartości mniej więcej 25 milionów dolarów, które w czasie wojny Niemcy zabrali Włochom.

W ostatnich dniach wojny, wojska północno-amerykańskie wykryły w tunelach podziemnych w Niemczech i w podziemnych fortecach ogromne zapasy złota, które nazisci zrabowali w wielu podbitych krajach.

Umowę o zwrot włoskiego złota przeprowadził z władzami północno-amerykańskimi były premier de Gasperi w czasie ostatniej swej podróży do Stanów Zjednoczonych.



LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

Wesely kacki

ANALOGIE

Rutynowany amant wdycha — Miłość jest jak wojna. Zaczyna się ją, gdy się chce, a kończy — kiedy się zdola...

Doświadczony generał mruczy: — Wojna jest jak miłość. Przyjemna w pierwszej chwili, żalostna pod koniec...

MAŁOMÓWNY

Sędzia: — Co oskarżony powiedział, gdy pan go zaarrestował? Policjant: — Pomijając przekleństwo, Sir, on nie nie powiedział.

Na świecie jest pięknie, cudownie. Na przeczystym niebie
płyną wiatry, jasne chmurki. Szmaragdowe-sine lasy, złocisto-
żółte pola płyną się w powodzi słonecznych promieni. Rzeki
powietrze wlewa się balsamem w pięca naturie jaśdowitym wy-
ziewami wagonu. Paweł staje oczarowany pięknem wzniesionego
rana. Nagle ktoś podcina mu nogi. Leżąc wśród soczystych i o-
dysk kwitnącego łubinu, słyzy kolo siebie zadyszany szepi.
— Czyś pan oszalał! Wskazywał cel tym dramom!
Paweł nie gniewa się. Ogarnia go czar przyrody. Tuż kolo
swego ubra słyzy wieche brzezienie wiatrego, niewyrosłego pasi-
konika.
— O! tam! Widzi pani! Kolo tej chmurki w kształcie ka-
bédzial! Gata osiemnastka! — szepcze ktoś do niego z boku.
Ale Paweł nie patrzy do góry, skąd dobiega cichy, charakter-
terystyczny szum niemieckich bombardowców. Otula go siódka sen-
nosć, z której wyrzyna go historyczne wezwanie lokomotywy.
Nalot podniósł się leniwym ruchem. Z zalem popatrzył na
tonące w spokoju i słońcu pola. Ciągnęło go, by zostać na tym
rozkoszonym skrawku ziemi. Ociągając się już w biegu, wskoczył
na stopnie swego wagonu.
Do Kolszaka przyjechali, po blisko dwunastu godzinach
jazdy, w gorące południe, po kilku fałszywych alarmach i ojni-
czych, podczas których cała żywa zawartość podzięgu rozlaływa-
ła się po okolicznych polach, jak stado pierzanych kurpatw.
Za to w kilka minut po przybyciu do Kolszaka spadł na nich
gwałtowny, ostry nalot lotniczy. Z przerażliwym świstem składs
z nieba leciały bomby, wybuchając, zdawało się, tuż, tuż.
Paweł przylotony do drewnianego budynku poczekalni, pa-
rzył w niebo, po którym ciągnęły wolno niemieckie bombowe-
Tuz nad jego głowę, ze specjalnie wzniesionej platformy, prał
w błękit nieba karabin maszynowy, zapadł, niestępliwie, bez
olenia strachu.
Nalot skończył się nagle, tak jak spadł z nieba. Z
platformy zeszli, smiejąc się i dowcipkując, żołnierze, zapalając
napskokowej kiepskiej papierosy. Paweł z zachwytem popatrzył
na nich. Zauważył jego życzliwy wzrok. Dziarsko podciągnęli
swę zgrabne, młode, lekko poruszące się ciała.
Pociąg, jak wkrótce okazało się, dalej nie szedł. Podobno
od rana niemieckie samoloty bombardują linie kolejowe i wszy-
stkie drogi kolejowe od Warty w stronę Warszawy. Patrząc na
możące się nad Kolszakiem dymy pożarów, Paweł rozpatrywał

garnietego dynamu kasku.
— Do domu! — domyślił się jeden z nich wspólnie.
— Do domu! — zdziwił się Paweł — Nie! Wędruję w po-
szukianiu sieradzkiego P. K. U.!

— Sieradzkiego P. K. U.? — zdumieni się zgodnie ranni.
P. K. U. sieradzkim nie imię! Wszystkie władze sieradzkie
dawno zrobiły... tui! — gwizdał przeziębiony i machnął od siebie
rękę.
— Odrzucił dany drapak na huk pierwszej bomby! — do-
dał zgrzyliwie inny ranny z napiętą twarzą.
— Wracaj pan lepiej z nami! Może w Łodzi znajdziesz pan
swoje P. K. U. — zachęcał najbardziej zarośnięty żołnierz.
Paweł chwilię patrzył na zaskany dymanym horyzont. Wzwar-
dęga mu z bólu i wewnętrznego rozterki. Wracęć — to znaczy
wycofać się! Nie było jednak innego wyjścia. Wskoczył na sto-
pnie dorozki. Nie chciał nacięć na zrobionym mu miejscu, mimo
najuprzejmiej szczyrych zaproszeń.
— Panno wie! Jesteście ranni! Mnie nie nie jest! Dobrze mi
jest i na stopniach!

W drodze ranni opowiadali mu o stoczonych nad Wartę
walce. Własnie wycofał się bez wielkiego oporu. Przyszła
rozkaz, więc opuścili stanowiska. Niemcy szli bardzo ostro.
Człowiek się bał. Najpierw prał artylerię i z samolotów, potem
szły tanki z piechotą. Na Wartę nasi zerwali tylko część mostu
kolejowego, i to wbrew rozkazowi. Bo w ostatnich chwilach przy-
szedł nakaz, by mostu nie wysadzać. Temu oficerowi, co przy-
szedł ten rozkaz strzeliłono w łeb, a most od strony Zdunskiej
Woli poszedł bez trudu. Wyszła go jakiś podoficer czy podcho-
wcażak na własną rękę. Za to inne mosty na Wartę zostawiono
niezaruszone. Dlaczego? Czort wie!

W Pabianicach rannych zabrali wojskowy ambulans. Paweł
po serdecznym pozegnaniu się z nim, pojechał tramwajem do
Łodzi. Na przystanku tramwajowym było pusto. Własnie trwa
nalot. Zaciągane zmiernie melancholijne niebo kryżowały
Hezne bombardowe niemieckie. Nie biegał na alarm. Paweł ru-
szył w stronę dworca. Może na stacji funkcjonuje jakieś prowi-
zoryczne P. K. U.? Przy wejściu na Piotrkowską zaskoczyła go
niezwykła pustka ulicy. Literalnie nie było widac żywej duszy.
Tylko gdzieś w pobliżu ryczał ostro megafon czy głośnik. Idąc
pustym trotwarem na widok tej pustki poczają dregżyć się przy-

zmezczeniem na chwile przysiadł do odpoczywającego w rowie
cyklisty, wąskiego chłopca w uczniowskim mundurze.
— Skąd pan?! — zapytał go Paweł.
— Ze Zduńskiej Woli! — prawie załkał chłopiec.
— Ze Zduńskiej Woli?! — powtórzył, jak echo, bezmyślnie
Paweł, tknięty złowrogim przeczcuciem.
Nagle chłopiec wybuchnął bezładnym opowiadaniem,
brzmiącym, jak dziecięca skarga.
— Dzisiaj rano najpierw rzucili bomby w kościół i na ry-
nek! Po południu zaczęli bombardować całe miasto! Piłsudskie-
go, Kościelną, Sieradzką, Rynek, Szadkowską. W całym mieście
wybuchły liczne pożary! Olbrzymia większość ludności poczęła
uciekać, rozpraszając się po okolicznych polach, wsiach i lasach!
W mieście pozostali starcy i chorzy! — zakrył twarz rękami, po
których popłynęły gęste łzy, żłobiąc brzozy w pokładzie kurzu,
zamieniającego się w brudną maź.
Paweł poczęł kiwać ciężką głową. Jego zawsze porządnie
ułożone myśli poczęły mieszać się, deformując jego solidną kon-
strukcję myślową w jakiś niezwykle chaos. Gwałtem opanowy-
wując się, zagadnął zatroskanym tonem.
— A co się stało z władzami?
— Z władzami?! — jak echo powtórzył bezmyślnie chłopiec,
marszcząc czoło.
— Własnie nie mieliśmy żadnych władz! Tylko magistrat
i policje! Od wczoraj w mieście pozostała tylko ludność cywilna
i trochę wojska! Nawet naczelnik poczty uciekł, nie wypłaciwszy
pensji urzędnikom i emerytom! Mój tatusz był urzędnikiem! —
załkał gorzko i beznadziejnie.
Paweł nie słyszał jego objazdu i eichego: dowiedzenia. Za-
stygł nad ruiną swych mało skomplikowanych planów.
Ocknął się na czyjeś wołanie. Z żydowskiej dorozki pa-
trzyło na niego czterech rannych żołnierzy.
— Może pana podwieśię? — zapytał jeden z nich słabym
głosem.
— Prosimy! dodali zgodnym chórem pozostali.
Paweł podniósł się z trudem i zbliżył do dorozki. Ciężkim
wzrokiem popatrzył na żołnierzy. Mieli młode, zmęczone, wy-
nędzniałe, zarośnięte twarze. Każdy z nich miał na sobie po-
krwawione, zakurzone bandaże.
— Kiedy ja własnie idę tam! — Paweł machnął ręką w
stronę, skąd dolatywały głucho odgłosy wojny.
— Tam! — powtórzyli ranni, oglądając się w kierunku o-

sytuację. Już zamierzał ruszyć na piechotę w kierunku Łodzi,
gdymagle na najdalszy tor wtoczył się czerwony waży towaro-
wego pociągu, do którego tłumnie rzuciły się gromady ludzi.
Tknięty przeczcuciem, zaczęcił jakiegoś kolejarza pytaniem o ten
pociąg.
— Bo ja wiem, gdzie pójdzie?! Z kierunku wynika, że po-
winien pójść w stronę Łodzi! — kolejarz uśmiechnął do się do
Pawła życzliwie i porozumiewawczo.
Paweł, bąknawszy pośpiesznie podziękowanie, skoczył w
stronę pociągu, potykając się na licznych szynach. Dopadł go,
gdymagle ruszał wolno i z sapaniem. Z jakiegoś wagonu wycia-
gnęły się do niego ręce. Rzucił do wnętrza swą lekką walizkę,
uchwycił się jakiejś sztaby żelaznej. Reszty dokonały liczne ży-
czliwe, mocne ręce. Chwile sapał, wydychując gwałtowny wysi-
łek, rozglądając się wkoło. W wagonie było mało ludzi: jakaś
nadasana, elegancka para z przyłorami do golfa, jakaś pani w
czarnym, i kilku wynędzniałych młodych ludzi w dziwnie
skompletowanych ubraniach, z ogolonymi do skóry głowami.
Pociąg toczył się wolno, zgrzytając i podskakując na spo-
jeniach szyn, zatrzymując się na widok nawet pojedynczych sa-
molotów. Towarzystwo w wagonie Pawła, za wyjątkiem nadąsa-
nej pary, rozruszało się wkrótce, pomagając sobie przy wyska-
kiwaniu i gramoleniu się do towarówki w czasie fałszywych alar-
mów. Jak wynikało z rozmów, pani w czarnym jechała po oó-
roczkę, spędzając wakacje u kuzynów pod Sieradzem; młodzi,
sympatyczni, wynędzniali ludzie okazali się kryminalistami, wię-
żo wypuszczonymi z więzienia.
Na stacji widzewskiej kolejarze zapowiedzieli kategorycznie,
że pociąg dalej nie pójdzie. Ociągając się, patrząc jeden na dru-
giego, poczęto wysiadać. Paweł pierwszy wyskoczył z wagonu.
Rzuciwszy ostatni okrzyk pożegnania towarzyskom podróży, u-
jął swą walizeczkę i ruszył w kierunku wskazanym przez jedno-
go z kolejarzy.
Wehodząc na przedmieście Łodzi, zdumiał się nadzwyczaj-
nym ruchem i niezwykłą radością przewalającą się po zatłoczonych
ulicach. Nie potrzebował się pytać o przyczynę tego dziw-
nego, jak na stan wojenny, zjawiska. Gęste tłumy, prze w stronę
centrum Łodzi, krzyczały.
— Niech żyje Anglia! Niech żyje Francja!
Zrozumiał natychmiast: Anglia i Francja wypowiedziały
wojnę Niemcom. Ogarnięty nagłym szalem radości i entuzjazmu,
przyłączył się do zgodnego maszerującego tłumu. Na Piotrkow-

† Rodzina ś. p. Jakuba Garusa, zmarłego dnia 17 ub. m. w Tomasa Coelho, aspraaza krewnych i znajomych na

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE,

które będą odprawiane w kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie, o 6 i pół, codziennie, od 3 lutego do 4 marca, za spókoj jego duszy.

Równocześnie Rodzina składa podziękowania tym wszystkim, którzy oddali ś. p. Jakubowi ostatnią posługę, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku.

Niech Spoczywa w Panu!

Obwieszczenie

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie (rua Monsenhor Celso 225.) podaje do wiadomości obywateli polskich zamieszkałych w stanach Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Mato Grosso, — że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Zagranicz. w Warszawie termin zgłaszania szkód poniesionych przez obywateli polskich na skutek działań wojennych w Kraju i zagranicą — upływa 31 marca 1947.

Zgłoszenia winny być kierowane do Konsulatu osobiście lub listownie. Na życzenie zainteresowanych Konsulat dostarczy formularzy.

(—) Józef Szonert

Konsul Generalny R. P.

Poszukiwania rodzin w Brazylii.

Koźmidera Michała, młynarza, który pracował dłuższy czas w Mato Grosso — pochodzącego z Suchaj woj. krakowskiej, poszukuje jego siostra Wiktoria Kucharzewska, zamieszkała w Katowicach ul. św. Pawła 6. m. 12.

Kuźnikowskiego Józefa — syna Ignacego, pochodzącego z miasta Łódź, lub też kogoś z tej rodziny, zamieszkałej w Brazylii od r. 1910 — poszukuje Antoni Kuźnikowski, Kuluszki koło Łodzi, pl. Brzeska 62. Polska.

Pajska Franciszka — dawniej zamieszkała w Kurytybie, poszukuje Sąd Grodzki w Łezajsku w celu uregulowania sprawy spadkowej. Proszony jest o zgłoszenie się w Konsulacie Gen. RP.

Michał Dzicoba — z Tucunduva, mun. Santa Rosa, R. G. do Sul — poszukiwany jest przez syna Stanisława, gmina Nowogródek, pow. Myślibórz, Pomorz. Zachodnie.

Następujące osoby mają do odebrania listy z Kraju w Wice-Konsulacie R. P. w São Paulo (rua Maestro Elias Lobo 321)

Rubińska Anna, Orłowski Tadeusz, Schoy Fela, Czyżewski Michał, Rembieliński Stefan, Hnatuk Piotr, Hoto wacz Dmytro i Ksenia, Szajda Pelagia, Usień Władysław, Druś Stefan, Ziemiowicz Zofia, Cieslak Maria, Cwika Franciszka, Smolarek Stanisław, Rosenbaum Henryk, Lewkowicz Józef, Łajosa Majer, Hopengarten Ludwik, Z. Sączkowski, Kempe Bolesław, Szepletowska Janina, Hawiński Mieczysław, Ebersan Julia.

Wymienione osoby mogą nadesłać swe adresy do Wice-Konsulatu w São Paulo, aby otrzymać odwrotną pocztą listy dla nich przesnaczone z Kraju.

Osoby poszukiwane powyżej proszone są o zgłoszenie się osobiście lub listownie do Konsulatu Generalnego w Kurytybie rua Monsenhor Celso 225.

Józef Szonert

Konsul Generalny R. P.

Poszukiwania

Henryk Bombinski — z Anglii poszukuje w Paranie synów ś. p. Dromlewicza.

Józef i Stefania Ciszewskich z Rio Grande do Sul poszukuje Genia von Wenglewski ze Szwecji.

Prof. Stanisława Postka b. kierownika Kolegium w Malecjo poszukuje kpt. Będziłowski Wacław, Jeruzalem, Casa Nova 108 — Palestyna.

Henryka Raitera poszukuje żona Maria Raiterowa, z Bydgoszczy ul. Warszawska 28/5 — Polska.

P. Stanisław Niedziński ma odebrania list z Polski (polecony).

Gospodarstwo

Do sprzedania 7 akrów siemi u prawnej z zabudowaniami przy głównej drodze prowadzącej do Goncal ves Junior, po cenie przystępnej. Blizsze informacje u właściciela

Stanisława Roguły w Irati Caixa Postal 14 - Paraná

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LAURYNOWSKA

Curitiba — Rua Garibaldi 451 Telefon 1357.

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie.

Wyrobia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t.p. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA NICKEL LTDA.

Upoważniona Agencja „Chevrolet“

Kompletny wybór wszystkich części potrzebnych do aut. Importują artykuły dentystyczne. Kompletny wybór sztucznych zębów, lekarstw i instrumentów dentystycznych.

POSTO DE SERVIÇO CHEVROLET — Warsztat z różnymi dz'ałami: Naprawa motorów, stolarnia dla wyrobów i naprawy podwozia. Malowanie; stoda; lutowanie elektryczne i autogeniczne; Naprawa i nabijanie akumulatorów.

Posto de lavagem e lubrificação

Agencja (Loja): Rua Barão do Rio Branco, 285-305 - Tel. 695 Curitiba — Paraná

Oficyna: Rua Pedro Ivo, 330-348 - Tel. 244 - Adres tel. „Nickel“ Caixa Postal, 55

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skoczok

Praça Barão de Guaratã, 181 Ponta Grossa

Wydaje bardzo smaczne śniadania, obiady i kolacje, oraz kaskaski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Unieważniam

Wszystkie dokumenty wystawione na nazwisko Czesław Wasilewski, skradzione mi dnia 28 stycznia b. r. w Kurytybie.

Czesław Wasilewski

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

Praça Coronel Eneas 89, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

Dr. ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, przeprowadza inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.

Ul. Colombo, 302 — Curitiba.

RAGAZZI & FONSECA LIMITADA

Przedstawiciele w Staie Paraná firmy COMPANHIA SIKI DO BRASIL

Ul. Barão do Rio Branco, 275 — Tel. 132

Adres teleg: „Roulement“ — Curitiba

DR. TRITSEH — lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od 0 — 12 i od 3 — 6. Konsultorium: Farmácia GUAIRA, rua M. Floriano, 742 — Tel. 675. Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588 Tel. 677

CASA KLEINA — Tel. 183

Rua Barão Rio Branco, 358 - Curitiba. Przedmioty ze skóry, pierwszorzędne: Kufry, kufarki do podróży. Przyjmuje obsłusunki. Naprawa rzeczy skórzanych i t. d.

SŁOWNIKI Polsko - Portugalskie

Słownik portugalsko - polski, ks. J. Górala, str. 690, oprawny cena: Cr \$35,00.

Słownik polsko - portugalski, ks. J. Górala, str. 800, oprawny, Cena: Cr. \$45,00.

Gramatyka Języka Portugalskiego, ks. J. Górala, oprawna, cena: Cr. \$10,00.

Rozmówki portugalsko - polskie, ks. J. Górala; cena: Cr. \$5,00. Przy zamówieniach listowych należy dołączyć na przeysilkę pocztową Cr. \$1,00.

Można zamawiać: Redação „LUD“, C. P. 155, Curitiba.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 6

Rua Saldaña Marinho, 593 Curitiba.

ROZKURRY

„Livraria Colegiel“

Biuro Dergint Rawicz przy ul. Saldaña Marinho, 370 w Kurytybie.

Przybory szkolne i pismienne. Książki na prezenty w języku portugalskim i polskim.

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy

José Bonifacio 92 (Nad Drogatiba)

ACADEMIA DE

Ciencias Comerciais

Udziały praktycznych lekcji rachunkowości; Prezentacja kursu kulturalnych; Korespondencja; Pisania na maszynie; Stenografia.

Blizsze informacje: Prof. Metynowski II. Com. Araújo, 276 - Curitiba

Filnie potrzebna dziewczyna z kolonii do pracy domowej. Wymagania do 150 krajowej. Zgłoszyć się:

Pensjonat p. Stepieniewskiej Rua Colombo, 331 — Curitiba

Z obrad Konferencji Pokojowej

W Londynie rozpoczęły się posiedzenia Konferencji Pokojowej. Na razie urzędują zastępcy ministrów Spraw Zagranicznych. Każde z państw ma prawo przedstawić swe żądania i swój punkt widzenia odnośnie do opracowania pokojowej umowy z państwami osi. Decydujący głos mają na Konferencji cztery mocarstwa. Po wysłuchaniu opinii państw sprzymierzonych, komisja ma opracować stosowną umowę pokojową, po czym zawezwie się na konferencję centralny rząd Niemiec, jaki ma w tym celu powstać, w celu podpisania zobowiązań. Dopiero po tym akcie, komisja sporządzi ostateczny tekst pokojowej umowy, która wejdzie w życie.

Czego żąda Polska

Ambasador Polski w Londynie, Wierzbowski, przedstawił na Konferencji żądania polskie odnośnie do Niemiec. Żądania te idą w kierunku unieszkodliwienia Prus, które zawsze były zarzewiem wojen i zaburzeń. Niemcy winny pozostać pod kontrolą i administracją Aliantów, nawet po zawarciu pokoju, aż do czasu zakorzenienia się w tym kraju zasad i pojęć demokratycznych i pokojowych. Przemysł niemiecki — mówi dalej memoriał polski — winien pracować dla celów pokojowego rozwoju gospodarczego. Państwa alianckie winny dopilnować, ażeby

najpierw odbudowały się państwa, które stały się ofiarą Rzeszy, a dopiero po tym może się odbudować kraj niemiecki. Kapitały czerpane z produkcji przemysłowej powinny być obracane na spłatę długów reparacyjnych.

Dalej, Polska rezerwuje sobie prawo przedstawienia osobnego, specjalnego projektu w sprawie ustalenia definitywnej granicy polsko-niemieckiej, idącej od Bałtyku do granicy czeskiej wzdłuż rzek Odry i Nissy.

Ponieważ Niemcy zniszczyli kraj polski, rząd uważa, iż Polsce przysługują pełne i natychmiastowe prawo do słusznego odszkodowań. Te ostatnie mogą być przeprowadzone w formie ekwiwalu przemysłowego, ażeby w ten sposób odbudować zniszczone przez nazistów fabryki i warsztaty pracy w Polsce.

Memoriał przypomina, że Polska stała się pierwszą ofiarą napadu niemieckiego, to też podpisanie pokojowej umowy z Niemcami winno się odbyć w stolicy Polski, w Warszawie.

Ponadto, Polska nastaje, ażeby w szybszym tempie przeprowadzono rozbrojenie Rzeszy oraz wykorzystano w narodzie niemieckim ślady nazizmu.

Ambasador Wierzbowski dodał, że w czasie najazdu nazistowskiego, we wrześniu 1939 roku, straty polskie w ludziach dosięgły cy-

fry 620.000. Ogólne straty w ciągu całej ostatniej wojny dochodzą w Polsce do sześciu milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, co wynosi przeszło 13 procent ogólnej liczby mieszkańców w Polsce.

Straty materialne Polska oblicza na 11 bilionów dolarów.

O powszechny spis ludności

Prezes Komisji Statystyki przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, Herbert Marshall, oświadczył, iż poda projekt urządzenia w 1950 roku powszechnego spisu ludności całego świata.

Brak mieszkań na całej kuli ziemskiej

Na zebraniu Komisji dla Spraw Społecznych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, francuski delegat Henryk Hauck, podał wniosek roztoczenia ściślejszej opieki nad dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza z tych krajów, które najwięcej ucierpiały podczas wojny. W dyskusji wyłoniła się sprawa pomieszczenia młodzieży w odpowiednich domach. Skonstantowano, że we wszystkich krajach europejskich, a nawet i w innych krajach najwięcej daje się odczuć ludności brak mieszkań. Delegaci Polski i Grecji podkreślili, że brak mieszkań w obu tych krajach zniszczonych przez wojnę, jest jedną z największych bolączek ludności.

twierdzi, że partia komunistyczna południowo-afrykańska pisała do komunistów brytyjskich i francuskich, domagając się aby stronnictwa te zorganizowały manifestację przeciw premierowi południowo-afrykańskiemu, Smutsovi, gdy przybędzie on do tych krajów.

Ostatnie wiadomości

— Korespondenci zagraniczni donoszą z Warszawy, że sądy wojenne wydały w ostatnich dniach ub. mies. 18 wyroków śmierci za przynależność do organizacji podziemnych.

— Z Warszawy donoszą, że policja bezpieczeństwa zaarrestowała Marię Malinowską, tłumaczkę przy ambasadzie angielskiej.

— Ośmiu lotników polskich, szesnastu brytyjskich oraz czterech holenderskich odleciało dnia 28 stycznia z Londynu do Hagi gdzie będą odznaczeni przez księcia Bernarda za udział w oswojeniu Holandii.

— W śródmieściu Warszawy została otwarta czytelnia wydawnictw angielskich.

— Z Kopenhagi donoszą, że rozbił się pasażerski samolot «Dakota» w chwili, gdy lądował na tamtejszym lotnisku. W katastrofie zginęło kilkunastu pasażerów, w ich liczbie, szwedzki książę Gustaw Adolf, a także słynna amerykańska artystka Grace Moore.

— W Chinach zaginął samolot wraz z 28 pasażerami; wśród pasażerów znajdowało się 9 misjonarzy należących do jednego ze Zgromadzeń europejskich.

— Nad Portugalią przeszła mroźna fala wraz z burzami śnieżnymi; wiele osób padło ofiarą mrozu. Nawet na wyspie Madejrze padał śnieg i panowały dotkliwie chłody.

— Także w Anglii panują silne mrozy, oraz we Francji, Niemczech i Polsce. Ludność ginie z mrozu, niemając się czym przyodziać, ani też węgla, by się ogrzać.

— Nad południowymi Stanami Ameryki Północnej przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził ogromne szkody ludności; w czasie żywiołowej katastrofy zginęły 22 osoby.

— W ramach akcji repatriacyjnej, z głębi Rosji i spoza linii Curzona, przewieziono dotychczas 1,419,000 osób. Jest to ilość niewielka, jeśli się zważy liczbę Polaków na naszych ziemiach wschodnich i ponad 1,600,000 Polaków wywiezionych do Rosji w latach 1939—41.

— Na odbudowę portu w Szczecinie w ciągu listopada wydano 300 milionów złotych.

Ostateczny wynik wyborów w Polsce

Jak donoszą ostatnie telegramy z Warszawy, wynik wyborów do sejmu jest następujący: blok rządowy 394 mandatów, Polskie Stronnictwo Ludowe, któremu przewodniczy Mikołajczyk, 28; Stronnictwo Pracy (oderwane) 12; grupa Nowego Wyzwolenia 7; niezależni katolicy 3; niezależna grupa 1.

Stany Zjednoczone o wyborach w Polsce

Z Waszyngtonu donoszą, że Departament Stanu, z polecenia generała Marshalla, ogłosił oficjalne oświadczenie, w którym oskarża tymczasowy rząd polski, że nie wykonał uroczystej obietnicy przeprowadzenia wolnych i bestronnych wyborów.

Natomiast, mówi nota, tymczasowy rząd zastosował gwałty i groźby w stosunku do wyborców, którzy są prawdziwymi, lojalnymi obywatelami Polski, lecz niechęcią należą do bloku rządowego.

Wobec tego, podaje dalej nota, Stany Zjednoczone nie mogą się zgodzić, że postanowienia podpisane w Jalecie i Poczdamie zostały odnośnie do wyborów w Polsce, wykonane.

Jeżeli chodzi o stosunek Stanów Zjednoczonych do tymczasowego rządu na przyszłość to rząd północno-ameryk. zastrzega sobie

prawo: 1) Interesowania się położeniem Narodu Polskiego; 2) Zachowywanie sobie zupełną wolność w ustosunkowaniu się do rządu polskiego; 3) Nadal będzie informował się o rozwoju spraw politycznych w Polsce za pośrednictwem swej placówki dyplomatycznej w Warszawie.

Odnosnie do ostatniego punktu, Michał Dermott, z Sekretariatu Stanu, podkreślił, że Stany Zjednoczone nie zmiernają posunąć się do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską, lecz nadal będą utrzymywać swego ambasadora w Warszawie.

Możliwym jest, że streszczenie oficjalnego oświadczenia Stanów Zjednoczonych zostanie przesłane Anglii i Rosji, a także rządowi polskiemu.

Amerykańska nota przypomina, że Stany Zjednoczone na mocy umowy w Jalecie i Poczdamie, zabiegały o zagwarantowanie wolnych i tajnych wyborów w Polsce.

Informacje dostarczone tak przez ambasadę amerykańską, jak i wielu zagranicznych korespondentów, którzy byli naoczniymi świadkami przeprowadzania wyborów w Polsce, potwierdzają, że nie były one wolne.

Wreszcie nota podkreśla, że uznanie tymczasowego rządu polskiego było uwarunkowane umową o wolnych wyborach.

Komuniści PRZED SĄDEM

Z miasta Capetown donoszą, że ośmiu członków Komitetu Wykonawczego partii komunistycznej Południowej Afryki stanęło przed sądem, na wstępnym badaniu. Są oni oskarżeni o przygotowywanie rewolty. Oskarżeni są: prezes partii Andrews, sekretarz generalny Kottane, prezesi i sekretarze różnych grup, biali i murzyni, Mrs. Betty Sacks, redaktorka gazety miejscowej „Guardian“, architekt Horvitch i docent uniwersytetu dr. Simons.

Wszyscy oskarżeni zostali aresztowani w ślad za rajdami policji, dokonanymi w listopadzie roku ubiegłego. Prokurator twierdzi, że oskarżeni spowodowali w sierpniu 1946 strajk ponad 50 tysięcy krajowców, zatrudnionych w kopalniach, co pociągnęło za sobą liczne ofiary ludzkie i wielką ilość ran. Prokurator twierdzi również, na zasadzie posiadanych dokumentów, że komuniści zamierzali zrobić użytek z różnych wiadomości natury wojskowej, jakie udało się im zebrać. Ostatecznym celem partii, jest zdaniem oskarżyciela, przewrót komunistyczny. Oskarżeni przygotowywali w tym celu ruch rewolucyjny, który doprowadziłby do przejęcia władzy przez masy proletariackie. W tym celu oskarżeni szkolili kadry rewolucjonistów i przygotowywali armię proletariacką. Oskarżeni szkolili i agitowali głównie krajowców.

Jeden z punktów oskarżenia

